

Zdaniem adwokata

Polska coraz częściej staje się punktem docelowym dla wielu emigrantów z krajów zwanych krajami rozwijającymi się. Kraje te oczywiście się rozwijają, ale ich obywatele wolą jednak szukać sobie dachu nad głową w zasobnej Europie, niż rozwijać swój ojczysty kraj w Afryce, Azji lub na Bliskim Wschodzie. Dopóki emigrantów jest niewielu, nie ma sprawy, ale gdy z czasem stają się oni milionowymi populacjami, rodzą się problemy, o jakich do niedawna nawet się nam nie śniło. Weźmy na ten przykład taką Francję. Przybysze z Północnej Afryki jakoś nie kwapią się stać Francuzami, nie chcą się asymilować, a niektórzy z nich najchętniej przekształciłiby kraj nad Sekwaną na modłę swej ojczystej oazy, zagubionej gdzieś w piaskach Sahary. Emigranci masowo opuszczają swoje strony rodzinne, gdyż nie ma tam tak zwanej opieki socjalnej, a żyć z zasiłku można tylko na Zachodzie. Ponadto w demokratycznych krajach Unii, w przeciwieństwie do rodzimych tyranii, przybysz z Północnej Afryki może sobie robić co zechce. W Belgii, Francji czy Włoszech nikt go przecież nie skaże na ukamienowanie ani na ścięcie głowy mieczem. Może więc olewać sobie wszystko, w przenośni i dosłownie. Problem narasta, a społeczeństwa zachodnie coraz bardziej uświadamiają sobie, że kultura emigrantów nie da się pogodzić z kulturą europejską. Ale to nie wszystko. Coraz więcej Europejczyków przejmuje bowiem system wartości przybyszy, stając się fanatycznymi wrogami swojej własnej cywilizacji. Aresztowanie w RFN dwóch rodowitych Niemców, którzy po przejściu na islam przygotowywali zamachy terrorystyczne na własnych rodaków, dowodzi, że świat stanął na głowie, a wszystko wskazuje na to, że to dopiero początek dramatu.

Europa stała się zakładnikiem własnej poprawności i przybyszom łatwo jest wyłudzić azyl polityczny. Przekonały się o tym także i władze polskie, gdy zbadały sprawę rzekomego uchodźcy politycznego z Afryki, który zaraził aidsem kilkadziesiąt warszawianek, z wykształceniem wyższym i bez. Sprawa wyłudzenia azylu wyszła na jaw tylko dlatego, że przybysz zarażał na skalę przemysłową. Gdyby zarażał na skalę mniejszą, to nikt by się nim nie zainteresował. Obecnie przed Trybunałem Europejskim toczy się proces z powództwa nielegalnej emigrantki z Ugandy, która zaskarżyła decyzję władz brytyjskich o odmowie przyznania jej azylu. Koronnym jej argumentem jest fakt, że w Ugandzie nie będzie miała tak dobrych warunków do leczenia aidsa jak w Wielkiej Brytanii. I trudno jest odmówić jej racji, ale na kontynencie afrykańskim aidsem jest dotknięte co najmniej kilkadziesiąt milionów ludzi. Czy oni także powinni wystąpić o azyl w Europie? Wyrok w tej sprawie będzie miał precedensowe znaczenie, przynajmniej dla tych dziesiątków milionów. W przypadku pomyślnego rozstrzygnięcia sprawy dla obywatelki Ugandy - ludzie ci będą mogli swobodnie emigrować do Europy w celach leczniczych. Jeśli zaś rozstrzygnięcie będzie niepomyślne, zainteresowani emigracją będą zmuszeni, tak jak dotychczas, prosić o azyl polityczny, z przyczyn, których władze emigracyjne żadnego kraju europejskiego i tak nie będą w stanie sprawdzić.

Rosnąca populacja emigrantów, którzy zaludniają przedmieścia Paryża, Londynu czy Strasburga, stworzyła zupełnie nową jakość. Rozruchy w tych dzielnicach kończą się zwykle podpaleniem setek samochodów, zniszczeniem i rozkradzeniem setek sklepów. Politycy i policja boją się emigracyjnej młodzieży jak ognia, i przeważnie schodzą awanturnikom z drogi, by nie zostać posądzonymi o rasizm.

Polska nie ma jeszcze takich problemów, ale już wkrótce może je mieć. A jakie regulacje prawne mogłyby pozwolić na ich uniknięcie? Tego nie wie nikt i nikt nie ma czasu, by się nad tym zastanowić. Nas absorbują sprawy pozornie ważniejsze, ale jedno jest pewne: polityka emigracyjna powinna być bardzo ostrożna, zwłaszcza jeśli chodzi o przybyszów z krajów o odmiennej cywilizacji. Ludzie ci nie zaadaptują się, będą żyli we własnych gettach i jak wskazują doświadczenia Europy Zachodniej - wcale nierzadko staną się wrogami tych, którzy udzielili im gościny i przyjęli pod swój dach.

Prawo do azylu jest jednym z podstawowych praw człowieka i nikt nie może tego zakwestionować, ale praktyka wskazuje na to, że prawo to jest straszliwie nadużywane. Zgodnie z prawem międzynarodowym, uchodźca polityczny powinien poprosić o azyl w pierwszym bezpiecznym kraju, do którego przybył ze swej ojczyzny. Np. dla uchodźców z Afganistanu krajem takim jest Pakistan, Indie czy Iran, ale oni wolą np. do Australii. W tym celu wyrzucają za burtę własne paszporty, by utrudnić identyfikację, a bywa, że w obawie przed deportacją zaszywają sobie usta. No i władze australijskie miękną, a potem się dziwią, że młodzi ludzie, wyznający inne wartości, biją na plaży bezbożne Australijki, które zamiast snuć się w cieniu męża w upale po ulicach, w burkach zasłaniających szczelnie ciało - opalają się w topless lub odziane w skąpe bikini, taplają się w oceanie, demonstrując bezwstydnie swoje wdzięki.

Podobnie jest z azylantami z peryferii Federacji Rosyjskiej. Dla tej kategorii uchodźców pierwszym bezpiecznym krajem jest Ukraina i fakt ten jest bezsporny. Z tego też powodu każdy zatrzymany na granicy przybysz ze wschodu powinien zostać odesłany na Ukrainę, ale tak nie jest. Wciąż przyjmujemy w ciemno wielu ludzi,

o których nic nie wiemy. Może rzeczywiście byli oni terroryzowani przez Putina, a może sami terroryzowali innych. W tak zróżnicowanym narodowościowo kraju jak Federacja Rosyjska, wiele jest odwiecznie skłóconych ze sobą nacji. Wystarczy przypomnieć „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego, by odświeżyć sobie pamięć o krwawych waśniach pomiędzy poszczególnymi narodami rosyjskiego imperium, z których każdy uważał się za ofiarę sąsiada. Taka już jest specyfika kraju, przypominającego narodowościową mozaikę. My zaś, aby tylko zrobić Moskałom na złość - odmrażamy sobie uszy - i przyjmujemy ludzi, których przeszłości nie jesteśmy w stanie sprawdzić. I w taki to sposób fundujemy sobie problem na własne życie.

Idea wielkiej integracji europejskiej powoli odchodzi w przeszłość. W niby zjednoczonej Europie wzmagają się antagonizmy narodowościowe, co rodzi tendencje separatystyczne. Szkocja chce się oderwać od Wielkiej Brytanii. Irlandczycy domagają się przyłączenia do ich kraju brytyjskiej Północnej Irlandii, a i Walijczycy mają swoje plany. Z kolei Belgii grozi rozpad na dwa odrębne kraje, tj. Flandrię i Walonię. Tendencje separatystyczne nie omijają nawet Włoch. Północna, bogata część kraju, przez wieki należąca do Rzeszy Niemieckiej, przebąkuje coś o oderwaniu się od uboższego południa. Także w Hiszpanii ruchów separatystycznych jest co niemiara: Katalonia, Baskowie, a do tego jeszcze fundamentaliści islamscy, którzy chcą odwojować Hiszpanię i przywrócić jej status quo sprzed rekonkwisty. Fakt, że nawet Europejczycy nie potrafią zaakceptować samych siebie, pozbawia wszelkich iluzji najbardziej zatwardziały optymistów, co do możliwości asymilacji przybyszów z krajów o zupełnie odmiennej kulturze.

Przywiązanie do przebrzmiałych mitów prowadzi chwilami do niebywałych paradoksów. Narody byłej Jugosławii, które nie tak dawno wyżywały się bezlitośnie i nadal żyją w atmosferze czystek etnicznych - zamierzają ubiegać się o członkostwo w Unii Europejskiej, w której zasadą jest, że każdy człowiek może się osiedlić w dowolnie wybranym kraju. Dla mieszkańców Bałkanów nie oznacza to oczywiście zgody na to, że wypędzony wczoraj z domu sąsiad - Chorwat, Serb czy Bośniak - znowu wróci do siebie. Przecież nie po to się sąsiadów mordowało i wypędzało z ojcowizny, by teraz pozwolić im wrócić do swych domów. Obywatele aspirujących do Unii krajów bałkańskich, członkostwo w Unii rozumieją podobnie

jak my, czyli jako uzyskanie prawa do pracy na Zachodzie oraz miliardowe dotacje bez wzajemnych zobowiązań. Natomiast z bezpośrednimi sąsiadami ludy bałkańskie nadal nie wykluczają kontynuacji dialogu przy pomocy strzelby, choćby po to, by utrzymać się w posiadaniu zagrabionego mienia.

Szokiem dla współczesnych jest też dogorywanie mitu tygła amerykańskiego - wolnego kraju i wielkiego narodu. Dogorywanie mitu narodu emigrantów, który stworzyli prześladowani w swych krajach przedstawiciele różnych nacji.

Mit ten przez lata był niezwykle nośny, ale nie do końca prawdziwy. Pomijano w nim fakt, że fundamenty Stanów Zjednoczonych zbudowali anglosascy protestanci, a Afrykanie byli tam dowożeni w charakterze niewolników. Pierwszy prezydent USA George Washington nie był bynajmniej politycznym uchodźcą, lecz właścicielem plantacji, na których pracowali murzyńscy niewolnicy stanowiący jego własność. Podobnymi „uchodźcami” byli także jego następcy. Trzeba było dziewięćdziesięciu lat, by w USA zniesiono niewolnictwo Murzynów i jeszcze dodatkowe sto lat, by przyznać im równe prawa.

Polityczna, ekonomiczna i kulturalna dominacja Anglosasów w USA zmuszała do przyspieszonej amerykanizacji także późniejszych przybyszów z europejskich krajów katolickich oraz Europy Wschodniej, co przekłada się na fakt, że do chwili obecnej jedynym prezydentem USA wyznania katolickiego był John Kennedy, ale to już przeszłość. Dzisiaj wyrasta w USA nowa siła, czyli pogardzani przez stulecia Latynosi, którzy nie chcą się amerykanizować, nie chcą się uczyć angielskiego; za to cenią sobie swój ojczysty hiszpański i w przeciwieństwie do Anglosasów mają wysoki przyrost naturalny. Wspiera ich przy tym nielegalna emigracja przez dogodną do przejścia granicę z Meksykiem. Granica ta jest nie do upilnowania, a chętnych do jej przejścia nie brakuje. W końcu w USA żyje się lepiej niż w Peru, Meksyku czy Boliwii, i niewykluczone, że za sto lat Stany Zjednoczone staną się jedną wielką Boliwią, z jej wszystkimi plusami i minusami.

W siłę rosną też amerykańscy muzułmanie, a skierowane do Amerykanów wezwanie Osamy Bin Ladena, by dla własnego dobra już teraz przeszli na islam, nie jest bynajmniej licentią poeticą. To jedna z opcji, która dotyczy również Europy i jedynie od dzisiejszej polityki emigracyjnej zależy, czy opcja ta ziści się w przyszłości, czy nie?

Dawid Binemann-Zdanowicz

POLKORN
PIEKARNIA
CUKIERNIA



Ciechocinek, ul. Widok 46

CHLEB

BENIAMIN
BORODINSKY
BOROWICKI
CHŁOPSKI, CZARKA
DOMOWY, EURO
FIRMOWY
FIRMOWY SEZAMOWY
FUTBOŁOWY
GRAHAMA
ZE SŁONECZNIKIEM
KANAPKOWY
KOŁODZIEJ, KORNEL
KRÓLEWSKI
KUKURYDZIANY
MARMURKOWY
MNICH, OLIMPIJCZYK
OTRĄBKOWY
OWSIANY
RAZOWIEC 6 NASION
RAZOWY NA MIODZIE



RUSTYKALNY
SŁODOWY Z DYNIĄ
SOJOWY
STAROPOLSKI
TOSKANA
ŻYTNI JASNY
SITKOWY
WIEDEŃSKI, GOLUBSKI
KOSZYKOWY
POTRÓJNY
RODZINNY, WIEJSKI
METROWIEC
BAWARSKI, BIWAK
DUŃSKI, FIŃSKI
LITEWSKI
RAZOWY ZE ŚLIWKĄ
ZIARNOWIT
ŚW. FLORIANA
TOSTOWY
WIEJSKI ZIOŁOWY
ZIEMNIACZANY

PIECZYWO
I CIASTKA